

Tomasz Tulejski*

Czego antyfederaliści mogą nauczyć współczesnych Europejczyków?

What Can Anti-federalists Teach Contemporary Europeans?

STUDIA I ANALIZY

Słowa kluczowe: federaliści, antyfederaliści, Unia Europejska, federalizacja

Key words: Federalist, Anti-federalist, European Union, federalisation

Abstrakt: Brukselska biurokracja, zgodnie z wytycznymi zawartymi w Manifeście z Ventotene, dąży dziś do likwidacji państw narodowych i utworzenia europejskiego superpaństwa. Dążenia te spotykają się jednak z oporem tych sił politycznych, które widzą Europę jako wspólnotę suwerennych państw. Argumenty używane w tej debacie wykazują zadziwiającą zbieżność z tymi, które wyrażane były przed 250 laty w debacie nad ratyfikacją amerykańskiej Konstytucji. Szczególnie argumenty antyfederalistów mogą być dzisiaj inspiracją dla przeciwników federalizacji Europy. Autor w artykule stara się wskazać na podobieństwo sytuacji Stanów Zjednoczonych w okresie ratyfikacyjnym i dzisiejszej Unii Europejskiej oraz wskazać aktualność antyfederalistycznych argumentów w debacie nad przyszłością Unii Europejskiej.

Abstract: Brussels bureaucracy, in accordance with the guidelines outlined in the Ventotene Manifesto, today seeks to dismantle nation-states and create a European superstate. However, these efforts face resistance from political forces that view Europe as a community of sovereign states. The arguments used in this debate show a striking similarity to those expressed 250 years ago during the debate over the ratification of the U.S. Constitution. In particular, the arguments of the Anti-Federalists can today serve as an inspiration for those opposing the federalization of Europe. The author of the article attempts to highlight

* ORCID ID: <https://orcid.org/0000-0001-9466-1173>; prof. dr hab., Katedra Doktryn Polityczno-Prawnych, Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego. E-mail: ttulejski@o2.pl.

the similarity between the situation of the United States during the ratification period and today's European Union, and to demonstrate the relevance of Anti-Federalist arguments in the debate over the future of the European Union.

- No więc, Doktorze, co mamy, republikę czy monarchię?
- Republikę, jeśli potrafisz ją utrzymać.

Elizabeth Willing Powel i Benjamin Franklin

Wstęp

Historia, jak powiedzieć miał Tukidydes, jest filozofią uczącą przez przykłady i choć Dionizjusz z Halikarnasu w *Τέχνη ῥητορική* (XI, 2) przypisywał te słowa właśnie autorowi *Wojny peloponeskiej*, to poprzez swą oczywistość stały się niemal banałem, gdy wypowiadali je później Lord Bolingbroke, Thomas Jefferson, Fisher Ames, James Garfield i niezliczone rzesze innych, w rozmaitych kontekstach i wariacjach. Pomimo swej oczywistości zawierają jednak prawdę znacznie istotniejszą, niż może się to wydawać i Tukidydes doskonale zdawał sobie z tego sprawę nasycając swoją narrację o wojnie pomiędzy Hellenami przekazem uniwersalnym bez względu na miejsce, okoliczności i czas. Intuicja uczonego poganina wyrażała bowiem to samo, co Wulgata słowami, że *nihil novi sub sole* (Koh. 1,9). Gdy dołożymy do tego jeszcze słynne słowa Karola Marksa, że historia powtarza się zazwyczaj dwa razy – raz, jako tragedia i raz jako farsa, mamy już do czynienia z intuicyjnie rozpoznawalną i doświadczalnie odczuwalną filozofią historii, która mówi, że w ograniczonym przez doczesność i niezmienną ludzką naturę horyzoncie raz po raz zmuszeni jesteśmy odpowiadać na te same pytania stawiane z coraz większą natarczywością.

Jest to także elementem doświadczenia współczesnych Europejczyków. Europa znajduje się bowiem w sytuacji konieczności zdefiniowania swojej politycznej i ustrojowej tożsamości oraz wyboru drogi, jaką będzie podążać. Najogólniej rzecz ujmując dynamika procesów rozgrywających się wewnątrz Unii Europejskiej tworzy alternatywę pomiędzy modelem federalnym i konfederalnym lub (ujmując to w kategoriach politycznej publicystyki) pomiędzy europejskim *superpaństwem* a *Europą ojczyzn*. Sytuacja ta wykazuje przy tym nieprzypadkowe podobieństwo do dylematu, przed jakim stanęli 250 lat temu obywatele trzynastu dawnych brytyjskich kolonii w Ameryce, którzy musieli wypracować nowy *modus operandi* w sytuacji zrzucenia zwierzchnictwa metropolii. Dlatego ten właśnie przykład stanowić może, w mojej opinii, przyczynek do odpowiedzi na pytanie *quo vadis Europam?*

Sama amerykańska debata konstytucyjna, ewolucja amerykańskiego federalizmu, w końcu traumatyczne doświadczenia okresu *ante bellum* oraz wojny domowej są bowiem dowodem na to, że *idee mają konsekwencje*, a polityka niewiele zmieniła się w ciągu ostatnich wieków. Argumenty za i przeciw obu przeciwstawnych wizji przyszłości starego kontynentu oraz trzynastu niepodległych stanów są bowiem niemal identyczne, używane techniki perswazyjne i mechanika ustrojowa również, a zatem czy intelektualnym bluźnierstwem jest oczekiwanie odmiennych rezultatów?

Druga dekada XX wieku przyniosła z sobą kilka istotnych problemów, z którymi musiała zmierzyć się Unia Europejska. Kryzys strefy euro, miliony nielegalnych imigrantów zachęcanych do szturm na Europę przez niektórych unijnych przywódców, coraz mniejsza konkurencyjność europejskiej gospodarki, Brexit, spadek zaufania do europejskich instytucji oraz wzrost nastrojów eurosceptycznych uczyniły konieczną odpowiedź na pytanie o przyszłość projektu integracyjnego. Jego zapamiętali zwolennicy recepty na pojawiające się trudności szukają nie w zbyt dużej integracji i rosnącej władzy Brukseli, lecz przeciwnie, w zbyt dużej samodzielności państw członkowskich i ograniczeniu władzy unijnych biurokratów. Przewodnikiem dla wielu z nich jest *Manifest z Ventotene*, będący w istocie manifestem totalizmu i socjalizmu wymierzonego w wolność indywidualną i kolektywną.

Tymczasem ich oponenci przyczyn problemów Unii i jej niewątpliwego kryzysu doszukują się w jej postępującej federalizacji oraz marginalizowaniu państw narodowych na rzecz ponadnarodowych i w istocie niedemokratycznych gremiów decyzyjnych. Wiele z ich obaw pokrywa się z obawami przeciwników Konstytucji Stanów Zjednoczonych formułowanych w czasie debaty ratyfikacyjnej. Dlatego od czasu Maastricht, aż po obecne debaty na temat federalizmu UE i suwerenności państw członkowskich, europejscy przeciwnicy wielkiego skonsolidowanego rządu stąpają, zazwyczaj nie zdając sobie z tego sprawy, ścieżkami wydeptanymi przez tych z Ojców Założycieli, dla których wartością prymarną nie była ekonomiczna pomyślność czy bezpieczeństwo, ale wolność, wywalczona po krwawej wojnie z metropolią.

Argumenty formułowane przez zwolenników federalnej Europy odnoszą się przede wszystkim do: *globalnych zagrożeń, konieczności sprostania ekonomicznej konkurencji, zwiększania bezpieczeństwa*. Niezależnie od tego, co te mgliste pojęcia oznaczają, odwołują się do pragnienia zapewnienia (choćby w warstwie werbalnej) ekonomicznego dobrobytu i pozycji międzynarodowej Unii. Są więc idealną niemal kalką tego, o czym rozprawiali amerykańscy zwolennicy Konstytucji – pragnieniu stworzenia silnej gospodarki i silnego militarnie państwa. Na kwestię wolności w tej argumentacji nie pozostawało wiele miejsca, podobnie jak dzisiaj w Unii Europejskiej, dla której wolność

w jej klasycznym liberalno-republikańskim znaczeniu nie jest priorytetem, a czasem wydaje się największym wrogiem. I tak, jak skonsolidowane Stany Zjednoczone najmocniej wspierane były przez północnych bankierów, przemysłowców i kupców, którzy liczyli na wynikające zeń korzyści finansowe, tak dzisiejsze projekty federalizacji Unii Europejskiej swych największych rzeczników znajdują w ponadnarodowych korporacjach.

Moment, w którym znajduje się dziś Unia jest momentem krytycznym, dlatego lekcja udzielona Europejczykom przez Amerykanów nie może zostać łatwo odrzucona, choćby dlatego, że Stany Zjednoczone są dzisiaj, niewypowiedzianym głośno, wzorcem nowej struktury, jaką przyjąć ma *Imperium Europaenum*, nawet jeśli termin *imperium* w stosunku do Unii Europejskiej brzmi dzisiaj karykaturalnie. Byłoby to zabawne, gdyby nie było to straszne, ponieważ w opinii zwolenników tradycyjnej wizji zjednoczonej Europy europejskich Ojców Założycieli, Unia zamienia się w biurokratyczne monstrum z wyalienowaną brukselską elitą, która nie dba o interesy zwykłych Europejczyków. Ponadto, tak samo jak federaliści, którzy nie dotrzymali warunków wypracowanego kompromisu konstytucyjnego, tak europejscy decydenci zapominają o zapewnieniach uczynionych w czasie ratyfikacji traktatu z Nicei. Věra Jourová, wiceprzewodnicząca KE, powiedziała wprost, że jeśli projekty finansowane przez UE nie będą spełniały wymogów unijnej polityki równościowej, nie będą wspierane finansowo.

Coraz głośniejsze słychać również zapowiedzi wypracowania instrumentów politycznych i prawnych umożliwiających ingerencję w kwestie światopoglądowe. Eurobiurokratom nie podoba się również wolność słowa, ponieważ podważa ich monopol na *prawdę*. Tego typu groźby brzmią niepokojąco zwłaszcza na wschodzie Europy doświadczonej przez pół wieku komunistycznego zniewolenia i podporządkowania *towarzyszom z Moskwy* i ich tubylczym namiestnikom.

Stąd celem mojej krótkiej analizy będzie przypomnienie argumentów, jakie antyfederaliści formułowali wobec amerykańskiej Konstytucji oraz próba ich odniesienia do debaty toczącej się dzisiaj w Unii Europejskiej. Przy okazji chcę również oddać sprawiedliwość przeciwnikom Konstytucji, ponieważ w dłuższej perspektywie ich obawy okazały się w pełni uzasadnione, lecz zagłuszone zostały przez tłumy federalistycznych *gęgaczy*, dla których były one przyczyną wyrzutów sumienia. Dlatego jeszcze do lat 80. XX wieku funkcjonowali na obrzeżach akademickiego dyskursu, a amerykańska religia obywatelska ignorowała niemal fakt ich istnienia, do rangi bogów wynosząc autorów Konstytucji, nawet, jeśli później niektórzy z nich przejęli agendę antyfederalistów, a sami antyfederaliści stanęli twardo na gruncie wypracowanego w trakcie procesu ratyfikacji kompromisu konstytucyjnego, który okazał się jednak ostatecznie *konstytucyjnym oszustwem*.

Choć w ostatnich dekadach sytuacja uległa zmianie, to są oni raczej *bad guys* opowieści o wielkim politycznym eksperymencie, o *najdoskonalszej znanej ludzkości Konstytucji* oraz wolności, która w pełni mogła rozkwitnąć pod jej rządami. Można oczywiście poddawać w wątpliwość czystość ich intencji, także nimi kierowały bowiem czasem typowo ludzkie motywacje, lecz to właśnie oni po ratyfikacji Konstytucji stali się prawdziwymi federalistami stojącymi na gruncie wypracowanego w procesie ratyfikacji *wielkiego kompromisu*.

Idyllicznej opowieści o początkach Konstytucji nie może zmącić oczywisty fakt, że zwolennicy Konstytucji sięgali do metod, które dzisiaj uznać należy za haniebne i nikczemne, dlatego lepiej nie wspominać o zwalnianiu nieprzychylnych Konstytucji dziennikarzy, groźbach wobec antyfederalistycznych wydawców, albo, jeśli ktoś natrętnie pyta, wyjaśnić to *wyższą dziejową koniecznością*. Trudno jest jednak winić dzisiejszych kapłanów mitu założycielskiego, skoro taka strategia przyjęta została już w okresie ratyfikacyjnym. Było to tym łatwiejsze, że zdecydowana większość amerykańskiej prasy (a raczej jej właściciele, co oznaczało w istocie to samo)¹ była zwolennikami przyjęcia Konstytucji.

Z drugiej strony poziom argumentu musiał zostać dostosowany do poziomu przeciętnego odbiorcy, bo choć w Ameryce mieliśmy do czynienia z nieznanym nigdzie indziej poziomem alfabetyzacji (szacunkowo około 90% białych mężczyzn w Nowej Anglii potrafiło czytać, a w stanach środkowoatlantyckich odsetek ten wynosił od 60 do 70%)², to nie można się łudzić, że szła w nim w parze znajomość materii konstytucyjnej i ogólna wiedza dotycząca kwestii politycznych. Stąd amerykański obywatel był bardzo podatny na manipulację i kształtowanie *swoich* poglądów przez uwikłaną politycznie prasę, a największe znaczenie miał argumenty nie tyle racjonalne, co emocjonalne.

Federalistyczna prasa starała się więc przedstawić oponentów Konstytucji jako rzeczników dłużników, ludzi nieokrzesanych i prostych, a sam termin *Anti-federalist* ukuty został właśnie przez nią po to, by zdyskredytować ich w oczach opinii publicznej, która mogła w ten sposób identyfikować się z oświeconymi, mądrymi, kulturalnymi i patriotycznie nastrojonymi *przyciociami Konstytucji*, a nie z antyfederalistycznymi *egoistami, przeciwnikami świetlanej przyszłości narodu, wrogami Ameryki*³. Jak skonstatował skrywający się za pseudonimem *Centinel* Samuel Bryan – antyfederalistyczny pamfletci-

¹ R. H. Brown, *Redeeming the Republic: Federalists, Taxation, and the Origins of the Constitution*, The Johns Hopkins University Press, Baltimore–London 1993, s. 214.

² M. J. Klarman, *The Framers's Coup: The Making of the United States Constitution*, Oxford University Press, New York 2016, s. 399.

³ J. T. Main, *The Antifederalists. Critics of the Constitution 1781–1788*, The University of North Carolina Press, Chapel Hill 1961, s. viii; M. J. Faber, *An Anti-federalist Constitution: The Development of Dissent in the Ratification Debates*, University Press of Kansas, Lawrence 2019, s. 4.

sta – *Magia wielkich nazwisk, ułuda kłamstwa, tłumienie informacji, fałszywe informacje i oszustwa były narzędziami tego częściowego sukcesu i filarami, na których dotychczas wzniesiono strukturę tyranii. Te wpływowe narzędzia, gazety z nielicznymi wyjątkami, zostały poświęcone sprawie despotyzmu*⁴.

Podobnie dzisiaj, przeciwnicy europejskiego superpaństwa raczeni są epitetami odwołującymi się do zbiorowych przesądów, będąc w najlepszym razie *skrajną prawicą*, a najgorszym zaś razie *faszystami*. Brzmi to niedorzecznie, gdy epitetami tymi obdarza się formacje polityczne, które z prawicą mają niewiele wspólnego, a jedyne, co różni ich od unijnego *mainstreamu* to na przykład nieco większe, choćby jedynie werbalne, przywiązanie do narodowej suwerenności (PiS, czy francuskie Zjednoczenie Narodowe).

Antyfederalistyczna nieufność wobec scentralizowanej władzy – „uzurpacja” władzy przez Komisję Europejską

Cechą debaty konstytucyjnej było to, że nieufność wobec *eksperymentu filadelfijskiego* odczuwali przedstawiciele wszystkich niemal grup, a ich przekrój społeczny zasadniczo nie odbiegał od właściwego zwolennikom federalistów. Co więcej, do najbardziej prominentnych przeciwników ratyfikacji należeli wielcy okresu założycielskiego, żeby wspomnieć chociażby George’a Clintona, Roberta Yatesa, Patricka Henry’ego, Samuela Adamsa, George Masona, Richarda Henry’ego Lee, Mercy Otis Warren, Elbridge’a Gerry’ego, Melanctona Smitha czy Luthera Martina. Wielu zwolenników Konstytucji wykazywało przy tym daleko idący sceptycyzm i obawy przed konsekwencjami przyjęcia Konstytucji, dlatego Edmund Randolph, czy John Hancock głosowali za motywując to uniknięciem większego zła. Sam James Madison, jeden z głównych jej orędowników i współautor *Federalisty*, bardzo szybko zorientował się w prawdziwych celach federalistów Hamiltona, stając na czele kongresowej opozycji i, wspólnie z Jeffersonem, Partii Demokratyczno-Republikańskiej, która przejęła dużą część antyfederalistycznej agendy.

Pokazuje to najistotniejszą cechę stanowiska przeciwników rządu federalnego, którego sednem był strach nie przed samą Konstytucją ani ideą federalizmu, ale tym, czym w przyszłości (niebawale niedalekiej) się stały. Ich głównym obszarem sprzeciwu była bowiem głęboka niewiara w to, że w projektowanej wielkiej obszarowo republice da się zachować na dłuższą metę wolności indywidualne i korporacyjne, a stany wcześniej czy później zostaną „pożarte” przez

⁴ Centinel XV, [w:] *The Documentary History of the Ratification of the Constitution* (DHRC), vol. 16. *Commentaries on the Constitution, public and private. Volume 4: 1 February to 31 March 1788*, The State Historical Society of Wisconsin, Madison 1986, s. 190.

wszechmocnego federalnego Lewiatana. A zatem albo *skonsolidowany rząd i rozległa republika*, albo *republika republik*, którą to opozycję zdefiniował czytelnikom wirginijski *The Impartial Examiner*. Tym gentlemanom jednak – pisał o federalistach – *należy powiedzieć, że ich przeciwnicy zdają się działać na szerszej podstawie prawdziwych zasad federalnych. Zwolennicy nowego kodeksu życzą sobie, aby cała suwerenność znalazła się w rękach Kongresu. Nie chodzi tu o połączenie trzynastu niezależnych stanów, ale o utworzenie jednego rozległego imperium poprzez połączenie całości i zniszczenie w ten sposób suwerenności każdego z nich. Druga strona pragnie kontynuacji każdej odrębnej suwerenności i zależy jej na takim poziomie energii w rządzie generalnym, który najsilniej scementuje unię. Uważają to za jedno z największych błogosławieństw, jakie może spotkać ich kraj*⁵.

Antyfederalistom nie chodziło więc o powołanie rządu federalnego, który nie będzie w stanie zrealizować postawionych przed nim celów, lecz o to, że cele te identyfikowane być winny przez same stany tak, aby władza Unii nie przekształcała się w tyranję. Nie mieli jednak złudzeń, że proponowane zmiany instytucjonalne właśnie do tego doprowadzą, a swoje przewidywania opierali na doświadczeniu, którego konceptualizacji dokonał Monteskiusz – jeden z najbardziej szanowanych przez pokolenie założycielskie filozofów politycznych⁶.

Powołując się na jego argumenty wyłożone w *O duchu praw* (VIII, XVI) twierdzili bowiem, że republiką o tak wielkim obszarze, jakim będzie nowa Unia, można będzie zarządzać jedynie środkami despotycznymi. Wyrażali w ten sposób ideę, że podstawowym celem rzucenia wyzwania Imperium Brytyjskiemu nie była niezależność kolonii sama w sobie, lecz odrzucenie despotycznej władzy, która, jak przystało na spadkobierców ideologii radykalnych wigów, była dla nich największym złem, jakie spotkać mogło wspólnotę polityczną. Byli więc w pewnym sensie, jak określiła Cecilia Kenyon, *konserwatystami roku 1787, a i ich przeciwnicy radykałami*⁷, którzy chcieli nadać rewolucji amerykańskiej zupełnie inny sens. Zamiast federalistycznej idei imperium antyfederaliści wierzyli bowiem w siłę republiki, która opierała się na sile władz stanowych, które najlepiej reagowały na lokalne problemy.

Dla antyfederalistów bowiem rewolucja amerykańska była szansą nie na stworzenie potężnego kontynentalnego imperium, o którym marzył Hamilton, z imperium takim toczyli bowiem wojnę o wolność, ale autentycznej, wyideali-

⁵ *The Impartial Examiner II*, [w:] DHRC, vol. 9. *Ratification of the Constitution by the states: Virginia* (2), The State Historical Society of Wisconsin, Madison 1990, s. 888–889.

⁶ A. Kupersmith, *Montesquieu and the Ideological Strain in Antifederalist Thought*, [w:] W. C. McWilliams, M. T. Gibbons (red.), *The Federalists, the Antifederalists, and the American Political Tradition*, Greenwood, New York 1992, s. 47–75.

⁷ C. M. Kenyon, *Men of Little Faith: The Anti-Federalists on the Nature of Representative Government*, «William and Mary Quarterly» 1955, vol. 12, nr 1, s. 38.

zowanej czasem republiki, w której różnorodne wspólnoty stanowe rządzone są przez samych obywateli. Przykłady greckich republik, republiki rzymskiej, czy samych kolonii amerykańskich stanowiły dla nich punkt odniesienia i lepszą alternatywę dla scentralizowanego rządu. Z taki modelem działania Amerykanie mieli zresztą do czynienia już wcześniej, pod rządami *Artykułów konfederacji*, które przeprowadziły ich zwycięsko przez wojnę o niepodległość. Jasne, że posiadały swoje wady, lecz nie skłaniały ich one w kierunku instytucjonalnej rewolucji, lecz reformy, podążającej za tym co znane i dostępne, przy odrzuceniu niebezpiecznych federalistycznych spekulacji. A zatem reforma, a nie rewolucja, zwłaszcza, że dotychczasowy system zapewniał większą wrażliwość władz stanowych na potrzeby ludu, szybszą reakcję na problemy oraz większą skłonność do podporządkowania się biskiej władzy, niż odległemu rządowi federalnemu. Podporządkowanie ludności władzom stanom wynika z naturalnego charakteru wspólnot lokalnych i znajomości członków władz stanowych.

Konstytucyjni sceptycy zdawali sobie sprawę z innego faktu, który powinien być brany pod uwagę także przez tych, którzy dążą dziś do federalizacji Unii Europejskiej, ponieważ w przypadku starego kontynentu rodzi on o wiele dalej idące konsekwencje, niż w przypadku Ameryki. Unia powstała bowiem z trzynastu niezależnych kolonii, które powstały jako oddzielne byty polityczne. Mimo że powstały w ramach Imperium i zasiedlone były w przeważającej mierze przez Anglików, którzy Anglikami w 100% się czuli, to ich profil religijny, podstawy ekonomiczne, styl życia, lokalne prawa i obyczaje polityczne były często bardzo odmienne. Najlepszym przykładem są tu oczywiście odmienności dzielące stany Nowej Anglii i Południa, które ostatecznie zaowocowały głębokimi sekcyjnymi, geograficznymi podziałami. Zwrócił na nie uwagę Tocqueville podczas swej słynnej podróży po Ameryce, a sami Amerykanie byli doskonale świadomi ich istnienia. Najlepiej ujął je zaś Jefferson w słynnym liście do markiza de Chastellux, gdzie dokonał opisu charakteru swych rodaków z *Old Dominion* oraz przy okazji ich północnych sąsiadów: *Skoro już o tym mowa, przedstawię ci moją koncepcję charakteru poszczególnych stanów. Na Północy ludzie są chłodni, trzeźwi, pracowici, wytrwali, niezależni, zazdrośni o wolności swoje, jak i innych, interesowni, oszukańczy, przesądni i dwulicowi w swojej wierze. Na Południu są ogniści, namiętni, leniwi, niestali, niezależni, gorliwi w obronie własnej wolności, lecz depczący wolności innych, hojni, szczerzy, bez przywiązania i pretensji do jakiegokolwiek religii poza religią serca*⁸.

Oczywiście, jak się okazało, najważniejsze były fundamentalne różnice ekonomiczne pomiędzy przemysłową i handlową Północą, a rolniczym Południem,

⁸ *To Chastellux, with Enclosure, Paris Sep. 2. 1785, [w:] The Papers of Thomas Jefferson (PTJ), vol. 8, Princeton University Press, Princeton 1953, s. 468.*

a mieszkańcy starych kolonii będą posiadali niebawem interesy odmienne od budzącego się Zachodu, któremu rewolucja amerykańska dała zielone światło dla ekspansji. Sam ruch antyfederalistyczny był najlepszym dowodem głębokich podziałów w amerykańskim społeczeństwie, ponieważ, obok elementów wspólnych, antyfederaliści w poszczególnych stanach różnili się często bardziej od siebie, niż od federalistów. Stąd poważne wśród nich wątpliwości, czy uda się na poziomie federalnym tworzyć prawo, które sprzyjać będzie pomyślności wszystkich stanów, a nie stanie się jedynie instrumentem dominacji silniejszych nad słabszymi. Demokratyczne procedury i władza *arytmetyki*, jak później określi większościowe mechanizmy ich spadkobierca – John C. Calhoun – są jedynie instrumentami tyranii, po których zastosowaniu tyran może niczym Piłat umyć ręce i stwierdzić, że przecież większość tak chciała. Dlatego Thomas B. Wait pisał, że *Rozległy kontynent amerykański nie może być długo poddany demokracji, jeśli zostanie skonsolidowany w jeden rząd – równie dobrze można próbować rządzić piekłem przez modlitwę*⁹. Brutus natomiast – najbardziej wyrafinowany antyfederalistyczny autor, którego tożsamość do dnia dzisiejszego nie została określona – powołując się na starożytne przykłady twierdził, że *Historia nie dostarcza przykładów wolnej republiki wielkości Stanów Zjednoczonych. Republiki greckie były niewielkie; podobnie było z Rzymianami. To prawda, że z biegiem czasu rozszerzyły swoje podboje na duże terytoria kraju; w konsekwencji zmieniono ich rządy z rządów wolnych na najbardziej tyrańskie, jakie kiedykolwiek istniały na świecie*¹⁰.

Konieczność uzgadniania rozmaitych sprzecznych interesów musi przynieść w konsekwencji arbitralność władzy, nie tyle z racji zdeprawowanego charakteru rządzących (choć oczywiście również), ile z uwagi na konieczność realizacji celów całości, zwłaszcza, gdy definiowane będą one przez centrum, a nie peryferia. Dlatego obca, odległa i sztuczna władza federalna opierać się będzie się na przymusie nie mogąc tworzyć praw właściwych dla wszystkich części heteronomicznej wspólnoty federalnej. Wierzyli, że Konstytucja tworzy rząd narodowy, który zniszczy i ostatecznie pochłonie suwerenność stanów. Melancthon Smith przewidywał, że w konsekwencji *rządy stanowe, pozbawione celu i autorytetu, wkrótce stracą na znaczeniu i będą pogardzane przez samych ludzi*. Jedynie, co pozostanie legislaturom stanowym to coroczne spotkania, *aby uchwalić przepisy regulujące wysokość waszych płotów i naprawy waszych dróg*¹¹.

⁹ «The Historical Magazine» 1869, s. 258.

¹⁰ Brutus I, [w:] H. J. Storing (red.), *The Anti-federalist. Writings by the Opponents of the Constitution*, The University of Chicago Press, Chicago–London 1985, s. 113.

¹¹ J. Eliot, J. B. Lippincott & Co. (red.), *The Debates in the Several State Conventions on the Adoption of the Federal Constitution as Recommended by The General Convention at Philadelphia, in 1787* (DSSC), vol. II, (1861a), Philadelphia 1861, s. 312–313.

Antyfederaliści argumentowali więc, że ograniczenia uniemożliwiające stanom prowadzenie niezależnej polityki gospodarczej i fiskalnej spowodowałyby, że z czasami byłyby całkowicie zdane na łaskę rządu centralnego, a administracja federalna mogłaby za pomocą środków prawnych i, jeśli te zawiodą, militarnych dyktować im swoje warunki. Straciłyby w ten sposób kluczowe znaczenie dla ochrony ludzi przed możliwym uciskiem ze strony rządu federalnego. Dlatego, pisał Agrippa, *Próżno mówić nam, że powinniśmy pomijać lokalne interesy. Tylko chroniąc interesy lokalne, zachowany jest interes całości*¹².

Tyraniczny potencjał rządu federalnego zmaterializował się zresztą bardzo szybko, poprzez realizację programu ekonomicznego Hamiltona uderzającego w rolnicze Południe, czy przejęcie długów stanowych przez Unię. Jednak dopiero kryzys roku 1798 pokazał, do czego zdolny jest rząd federalny w kwestiach ideowych, które dzisiaj również są przyczyną wewnętrznych napięć w Unii Europejskiej. Brutalne ataki na wolność prasy, zamykanie opozycyjnych gazet, stawianie przed sądem dziennikarzy za krytykę rządu, czy nawet *polowanie* na Jeffersona przywodzą na myśl analogię z próbami ograniczenia wolności słowa, które podejmuje się dzisiaj na poziomie instytucji unijnych. Protekcyjnistyczna polityka gospodarcza zakończyła się natomiast kryzysem nullifikacyjnym roku 1832, który o mały włos nie zakończył się wojną domową. Wybuchła ona trzy dekady później, a na płaszczyźnie konstytucyjnej przyczyną secesji Południa była obrona praw stanowych przed uzurpacją Unii.

Z podobnym, a być może nawet większym, problemem zmagają się obecnie Unia Europejska, w której skład wchodzi 27 państw z populacją sięgającą 450 milionów, dla których nie sposób znaleźć wspólnego, powszechnego mianownika. W 1787 roku Stany Zjednoczone liczyły mniej niż 3 miliony mieszkańców, połączonych – z grubsza – kulturą polityczną, językiem i religią, skupionych na relatywnie niewielkim (w porównaniu z obecną skalą) terytorium. Sytuacja była więc diametralnie różna, niż ta, w jakiej znajduje się dzisiejsza Unia Europejska. Jej członków dzieli bowiem właściwie wszystko, od ekonomii, poprzez demografię, na doświadczeniu historycznym, którego nie wolno lekceważyć, kończąc. Próby zdefiniowania *wartości europejskich* są tyleż jałowe, co kontrskuteczne, ponieważ nie wynikają z głębokiego wspólnego przeżywania, lecz definicji sformułowanych przez unijne sądy i biurokratów. Można oczywiście przywołać twórczość Homera, rzymską tradycję republikańską, ideę rządów prawa, czy tradycję chrześcijańską, lecz to nie one są dzisiaj jądrem *europejskiego katechizmu*. To bowiem, co się proponuje, zamiast jednocyć, staje się instrumentem opresji wobec tych, którzy ich aktualnie nie podzielają, ich katalog i treść zasad są tak mętne i nieokreślone,

¹² Agrippa VI, w: *The Anti-federalist...*, s. 241.

że łatwo stać się mogą środkiem legitymizacji arbitralnej władzy unijnych instytucji.

Antyfederaliści i Monteskiusz nie byłiby tym zdziwieni, ponieważ zarządzanie tak ogromnym obszarem z tak wieloma rozbieżnymi interesami z samej natury rodzi konieczność arbitralności. Zwiększenie kompetencji Unii wymusza jej postępującą federalizację i odchodzenie od integralnej treści europejskiego projektu. Co prawda projekt traktu ustanawiającego Konstytucję dla Europy przepadł, to jednak traktat z Lizbony realizuje w istocie federalistyczną agendę, a kanclerz A. Merkel uznała go jako znaczący krok w kierunku europejskiej federacji. Wybuch wojny na Ukrainie stworzył równocześnie alibi dla rozszerzania kompetencji wspólnych Unii i ograniczenia wpływu głosu państw członkowskich. Tymczasem antyfederaliści byli zawsze wrogami wojny, ponieważ doskonale wiedzieli, że jest ona idealną wymówką do zwiększenia zakresu władzy państwa i objęcia przez nią obszarów, z której nie wycofa się już, gdy nadejdzie pokój.

W przekonaniu antyfederalistów, i tu także trudno nie dostrzec podobieństw z obecną sytuacją Unii Europejskiej, utworzenie rządu federalnego przyniesie również jego alienację od rządów i wspólnot stanowych oraz tworzenie *miasta federalnego*, żywiącego się jak pasożyt sokami wysysanymi ze stanów, zaludnionego przez sprzedajnych polityków, którzy dla prywatnych korzyści sprzedali dobro tych, których mieli reprezentować. Przeciwnicy ratyfikacji byli wyznawcami realistycznej wizji ludzkiej natury, jako potencjalnie nikczemnej, egoistycznej, podatnej na korupcję. Rządzący zatem, z racji swej ułomności, tak jak wszyscy inni, posiadali naturalną skłonność do realizowania własnego interesu, ponieważ *jest to prawda potwierdzona przez nieomyłne doświadczenie wieków* – pisał Brutus cytując niemalże dosłownie Monteskiusza – *że każdy człowiek i każda grupa ludzi obdarzona władzą jest zawsze skłonna do jej zwiększania i zdobywania przewagi nad każdą rzeczą, która stoi im na drodze*¹³. W ich wizjach nowy federalny rząd, podobny był do brytyjskiego dworu – symbolu rządu oderwanego od ludu – rządu, który postawił na luksus i niemoralność dworskiego życia, a nie republikańską powściągliwość i surowość.

Dlatego antyfederaliści zdecydowanie sprzeciwiali się przekazaniu Unii szerokiego zakresu kompetencji. *Jeśli dziś dasz za mało mocy* – argumentował podczas konwencji ratyfikacyjnej Wirginii Patrick Henry – *jutro możesz dać jej więcej. Ale odwrotna teza się nie sprawdzi. Jeśli dasz zbyt dużo władzy dzisiaj, możesz jej jutro nie odzyskać, bo takie jutro nigdy nie nadejdzie*¹⁴.

¹³ Brutus I, w: *The Anti-federalist...*, s. 112.

¹⁴ J. Eliot, J. B. Lippincott & Co. (red.), *The Debates in the Several State Conventions on the Adoption of the Federal Constitution as Recommended by The General Convention at Philadelphia, in 1787* (DSSC), vol. III, (1861b), Philadelphia 1861, s. 385.

Antyfederaliści byli więc zwolennikami pozostawienia jak największego zakresu kompetencji w rękach władz lokalnych, gdzie relacje deputowany-wyborca oparte są na osobistej czasem znajomości, a ten ostatni jest w stanie prawidłowo rozpoznać i ocenić działania pierwszego. Tymczasem rząd w Waszyngtonie oferując deputowanym liczne synekury i korzyści zerwie ich lojalność z lokalnymi wspólnotami i zwiąże ich z federalnym molochem. Jest to cecha każdego miasta federalnego, także Brukseli, która postrzegana jest często jako oderwana od reszty Europy, a eurokraci zdają się być całkowicie obojętni na postulaty formułowane przez Europejczyków. Dzieje się zatem dokładnie to, przed czym ostrzegali antyfederaliści. Sami przeważnie nie byli demokratami (jeśli rozumieć przez to bezrefleksyjnych zwolenników rządów większości), lecz, mimo odwoływania się czasem do *plebejskich* sentymentów, przede wszystkim republikanami, a najważniejszym przedmiotem ich politycznej fobii było ustanowienie rządów sztucznej arystokracji pieniądza i wpływów. Oczywiście nie w wymiarze formalnym, wobec zagwarantowanej wszystkim równości wobec prawa, ale na płaszczyźnie faktycznej, poprzez wyodrębnienie się ze społeczeństwa grupy monopolizującej obszar polityki, tworzącej kastę, oddzieloną od społeczeństwa. Antyfederaliści zaliczali do niej gubernatorów, członków Kongresu kontynentalnego, senatorów stanowych, najważniejszych urzędników unii i wielkich właścicieli ziemskich, tworzących samozwańczą polityczną elitę. Stworzyć mieli oni potężny, wrogi i odległy rząd federalny całkowicie wyalienowany od społeczeństwa i jego potrzeb. Konsekwencją miała być biurokratyzacja i militaryzacja władzy, która finansowana będzie z podatków bezpośrednich nakładanych na obywateli. Stworzy się w ten sposób federalna nomenklatura, posiadająca własne cele, interesy i dążenia.

O to samo dzisiaj oskarżana jest brukselska biurokracja, która stworzyła arystokratyczny niemal system, w którym niewielka liczba ludzi z szefem Komisji Europejskiej na szczycie, sprawuje ogromną władzę nad rozległą Unią. Wielu z tych decydentów postrzeganych jest jako nieodpowiedzialnych i niezainteresowanych troskami tych, którzy podlegają tworzonemu przez nich prawom, Komisja działa bowiem w oparciu o założenie, że rządy ekspertów mogą przynieść Unii największe korzyści. Procedury demokratyczne mają zatem jedynie charakter legitymizacyjny dla rządów samozwańczej elity, która lepiej wie, czego ludzie powinni chcieć. Mamy więc do czynienia z systemem instytucjonalnym, którego mechanika oparta jest na założeniu identycznym z tym jakie projektował dla Ameryki Hamilton. Wierzył on bowiem, podobnie jak inni federaliści, w opinię i osąd *arystokracji* i równocześnie brak koniecznych do sprawowania władzy kompetencji intelektualnych u *zwykłego człowieka*. Tylko wybrani i najlepsi są w stanie zapewnić siłę,

energię, roztropność scentralizowanego rządu, który dbał będzie o dobro wspólne¹⁵.

Z tego powodu przekonaniu o zdeprawowaniu ludzkiej natury towarzyszyła u niego, właściwa dla wszystkich federalistów, granicząca z obrzydzeniem niechęć do czystej demokracji i wszelkich form większościowego ludowładztwa. Stosunek Hamiltona i reszty federalistycznych kompanionów do demokracji wymownie obrazuje sytuacja relacjonowana w pamiętnikach sędziego Theophylusa Parsonsa: *Pewien dżentelmen, którego imienia nigdy nie poznałem, był gorliwym „przyjacielem ludu” i z wielkim entuzjazmem opowiadał o chwalebnej przyszłości, jaka wówczas otwierała się przed tym nowo narodzonym narodem i przepowiadał trwałość naszych instytucji dzięki czystości i inteligencji ludzi, ich niezależnienia od egoizmu i uprzedzeń, ich oświeconemu umiłowaniu wolności itd. Alexander Hamilton był wśród gości, a gdy jego cierpliwość nieco się wyczerpała odpowiedział z naciskiem, uderzając dłonią w stół: „Pański naród, sir, – pański naród to wielka bestia!”. Znam tę anegdotę od przyjaciela, któremu opowiedział ją ktoś, kto był gościem przy stole*¹⁶.

Oczywiście trudno nie przyznać choć częściowej racji Hamiltonowi, problem jednak w tym, że podobnie jak inni federaliści uważał się za republikanina, a nie demokratę, tymczasem Unia Europejska używa demokratycznej frazeologii dla uzasadnienia rządów, które z demokracją mają coraz mniej wspólnego. Przewodnicząca Komisji Europejskiej zdaje się zapominać, że to Rada Europejska, a nie Komisja składa się z demokratycznie wybranych przywódców państw preferując *modus operandi* polegający na samodzielnym podejmowaniu decyzji, a następnie przedstawianiu ich jako faktów dokonanych w celu wypracowania *konsensusu*. Miało to miejsce na przykład, gdy nałożono cła na import chińskich pojazdów elektrycznych i bezwarunkowo zatwierdzone zostały umowy o wolnym handlu Mercosur z Ameryką Łacińską. Wywołały one sprzeciw, ponieważ ingerowały w interesy dwóch największych stolic – Berlina i Paryża, lecz pokazują utrwaloną wcześniej praktykę stosowaną wobec mniejszych i słabszych państw. Europejski elitaryzm nie ma bowiem charakteru republikańskiego, ponieważ długi łańcuch odpowiedzialności i brak realnych procedur wykonawczych czyni najwyższych unijnych urzędników politycznie nieodpowiedzialnymi. Odpowiedzialność prawna ma zaś miejsce wyłącznie w sytuacji wystarczającej determinacji organów ścigania państw członkowskich, które chcą reagować na kolejne przypadki nadużyć i korupcji.

¹⁵ M. P. Federici, *The Political Philosophy of Alexander Hamilton*, Johns Hopkins University Press, Baltimore 2012, s. 78.

¹⁶ *Memoir of Theophilus Parsons, Chief Justice of the Supreme Judicial Court of Massachusetts*, Ticknor and Field, Boston 1859, s. 109–110.

Same instytucje unijne są w tym względzie niewydajne, jak choćby w przypadku *Pfizergate*.

Antyfederalistyczna krytyka SN – orzecznictwo i rola TSUE

Istotnym elementem, który upodabnia dzisiejszą sytuację Unii Europejskiej i Stanów Zjednoczonych w okresie założycielskim jest także rola, jaka ustrojowo przekazana została federalnej judykaturze. Antyfederaliści od początku zwrócili uwagę na niebezpieczeństwa dla wolności stanów związane z przyznanymi jej szeroko kompetencjami. Ich przenikliwość pozwoliła na antycypację działań podjętych przez *Marshall Court*, które zmierzały do marginalizacji sądownictwa stanowego oraz rozszerzającej interpretacji klauzul konstytucyjnych dotyczących kompetencji władz federalnych. Obawiano się bowiem powszechnie, że w sytuacji, gdy zastrzeżono federalnej judykaturze prawo interpretowania Konstytucji, będzie ona w oczywisty sposób faworyzować rząd centralny. Mogło być to tym bardziej niebezpieczne, że nie przewidywała ona mechanizmów przeciwdziałania potencjalnym nadużyciom. W systemie brytyjskim Izba Lordów mogła uchylić orzeczenia sądów, a w Ameryce większość legislatur posiadała możliwość uchYLENIA orzeczeń sądów stanowych. Dlatego, jak przewidywał Brutus, (...) *opinie Sądu Najwyższego, jakiekolwiek by one nie były, będą miały moc obowiązującego prawa*¹⁷. Ten wnikliwy antyfederalista pisał również profetycznie: *Władza sądownicza będzie działała w sposób najpewniejszy, lecz cichy i niezauważalny, zgodnie z oczywistą tendencją konstytucji: mam na myśli całkowite obalenie władzy ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej poszczególnych stanów. Każde orzeczenie Sądu Najwyższego dotyczące jakiegokolwiek kwestii, która może wyniknąć z natury i zakresu rządu generalnego, będzie miało wpływ na granice jurysdykcji stanów. W miarę jak pierwszy będzie rozszerzać swoje uprawnienia, uprawnienia tych drugich będą ograniczone. To, że władza sądownicza Stanów Zjednoczonych będzie zdecydowanie skłaniać się ku rządowi generalnemu i będzie udzielać takich wyjaśnień konstytucji, które sprzyjać będą rozszerzeniu jej jurysdykcji, jest bardzo oczywiste z wielu względów. (...) Sama konstytucja stanowczo wspiera taki sposób interpretacji. Większość artykułów tego systemu, które przekazują uprawnienia o dużym znaczeniu jest ujmowana w kategoriach ogólnych i nieokreślonych, które są albo niejednoznaczne, albo wymagają długich definicji, aby odślonić zakres ich znaczenia. (...) Konstytucja*

¹⁷ Brutus XI, w: *The Anti-federalist...*, s. 165.

nie tylko usprawiedliwi sądy skłaniające się do takiego sposobu jej wyjaśniania, ale same będą one zainteresowane wykorzystaniem tej swobody interpretacyjnej¹⁸.

Jego przewidywania ziściły się, gdy w 1801 roku przewodnictwo Sądu Najwyższego objął John Marshall, który z kierowanej przez siebie instytucji uczynił, jak skonstatował Jefferson, ostatnią twierdzą federalistów¹⁹. Po dwudziestu latach obserwacji jego działalności autor *Deklaracji Niepodległości* ze zgrozą stwierdził, że *Sądownictwo Stanów Zjednoczonych to subtelny korpus saperów i górników, którzy nieustannie pracują pod ziemią, aby podkopać fundamenty naszej skonfederowanej republiki. Interpretują naszą Konstytucję od koordynacji rządu ogólnego i stanowego w kierunku jednego rządu ogólnego i najwyższego*²⁰. Był to komentarz do działań federalnej judykatury, która czyniła wszystko, by zablokować rewolucję roku 1800 oraz późniejsze działania republikanów zmierzające do przywrócenia roli stanów w strukturze Unii. Uznawał bowiem sędziokrację za ustrojową aberrację, która wroga jest republikańskiemu *credo* opartemu na odpowiedzialności urzędników i prymacie suwerennej woli ludu.

Czynił więc to samo, co przeciwnicy nowych ról sądów europejskich, jakie przewidziane są dla nich w traktacie z Lizbony. Przyznał on bowiem Trybunałowi Sprawiedliwości Unii Europejskiej prawo kontroli legalności aktów Rady Europejskiej zmierzających do wywarcia skutków prawnych wobec podmiotów trzecich, oraz organów i jednostek organizacyjnych Unii, które zmierzają do wywarcia skutków prawnych wobec osób trzecich (art. 263 TFUE). Poza tym Trybunał uzyskał prawo rozpatrywania skarg na zaniechanie działania przez Radę Europejską oraz organy i jednostki organizacyjne Unii. Przede wszystkim zaś osoby fizyczne i prawne mogą w pełnym zakresie korzystać z prawa do wnoszenia skarg do Trybunału Sprawiedliwości na zaniechanie działania przez Radę Europejską oraz organy i jednostki organizacyjne Unii (art. 265 TFUE). W ten sposób jego rola ustrojowa upodobniła się do tej, jaką sprawuje w Stanach Zjednoczonych Sąd Najwyższy, nie bez przyczyny nazywany *ciągle obrażającą konwencją konstytucyjną*. Jego rola, podobnie jak jego amerykańskiego odpowiednika ma polegać więc na interpretacji prawa oraz kontroli legalności działań podejmowanych przez pozostałe organy władzy państwowej i unijnej oraz kształtowanie podstawowych zasad prawnych, politycznych, społecznych i gospodarczych Unii Europejskiej²¹.

¹⁸ Tamże, s. 165–166.

¹⁹ *To John Dickinson, Washington Dec. 19. 1801*, [w:] PTJ, vol. 36, Princeton University Press, Princeton 2009, s. 165–166.

²⁰ *To Thomas Ritchie, Monticello Dec. 25. 1820*, [w:] PTJ, vol. 16, Princeton University Press, Princeton 1961, s. 482.

²¹ J. Helios, *Sędziokracja w Unii Europejskiej? Uwagi w kontekście działalności interpretacyjnej Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej*, [w:] A. Bator, J. Helios, W. Jedlecka (red.), *Rządy prawa i europejska kultura prawna*, Wrocław 2014, s. 183–184.

Genetycznie dotknięty jest więc przypadłością swojego amerykańskiego odpowiednika, a zatem tendencją do takiej interpretacji prawa, która w istocie jest działalnością prawotwórczą. Poprzez aktywność *ultra vires* organ, który pierwotnie powołany został do ograniczania władczych ambicji innych organów UE i zapewnienia równowagi między państwem a UE w celu realizacji zasady subsydiarności, stał się dziś główną siłą napędową procesu rozciągania kompetencji UE²².

To przejście od interpretacji do aktywizmu budzić może szczególnie niepokój w kontekście amerykańskich doświadczeń, gdzie wiele norm stało się prawem w wyniku takiej właśnie działalności Sądu Najwyższego. Oczywiście wynika to ze specyfiki *common law*, lecz dzisiaj prawo unijne często opisuje się w podobny, oparty na precedensie, sposób. Zresztą już wcześniej większość zasad określających cechy prawa Unii Europejskiej zostało wykształconych w drodze orzecznictwa Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej, w tym przede wszystkim zasada pierwszeństwa (*Van Gend en Loos przeciwko Nederlandse Administratie der Belastingen*, *Costa przeciwko ENEL*, *Internationale Handelsgesellschaft mbH przeciwko Einfuhr- und Vorratsstelle für Getreide und Futtermittel*, *Amministrazione delle Finanze dello Stato przeciwko Simmenthal SpA*), która nie posiada podstawy traktatowej, a skodyfikowana być miała dopiero w Traktacie ustanawiającym Konstytucję dla Europy (art. I–6).

Na tym przykładzie dostrzec można ogólną tendencję polegającą na *wyprzedzającym* charakterze orzecznictwa Trybunału, którego orzeczenia stały się później podstawą rewizji traktatów. W tym sensie pogłębienie integracji europejskiej odbywa się poprzez kreacyjną władzę sędziów, bez udziału instytucji krajowych, które same podporządkowane są unijnemu orzecznictwu. A zatem to nie suwerenne decyzje państw członkowskich są motorem zmian instytucjonalno-prawnych, lecz wola kilkudziesięciu nieodpowiedzialnych politycznie sędziów²³. Trybunał nie jest już zatem organem czysto orzeczniczym, lecz wzorem amerykańskiego pierwowzoru, ciałem jak najbardziej politycznym, który dodatkowo prowadzi konsekwentnie politykę zmierzającą w kierunku federalizacji. W tym miejscu warto przypomnieć argumenty amerykańskich przeciwników skonsolidowanego rządu federalnego, którzy odmawiali Sądowi Najwyższemu prawa do interpretacji Konstytucji, ponieważ jako organ federalny sam był pośrednio stroną sporu.

²² M. Muszyński, *Działanie TSUE ultra vires a Trybunał Konstytucyjny RP*, «Prokuratura i Prawo» 2022, nr 9, s. 16.

²³ A. Grimm, *Judicial Interpretation or Judicial Activism?: The Legacy of Rationalism in the Studies of the European Court of Justice*, «European Law Journal» 2012, nr 18(4), s. 523; J.-M. Josselin, A. Marciano, *How the court made a federation of the EU*, «The Review of International Organizations» 2007, vol. 2, issue 1, s. 59–75.

Rekapitulacja

Tak jak wskazałem na początku, jednym z celów tej krótkiej analizy była rehabilitacja antyfederalistów, którzy zepchnięci zostali na margines pamięci historycznej, poprzez bezkrytyczne przyjęcie za dobrą monetę narracji ich federalistycznych adwersarzy. Jeśli jednak uważnie przyjrzeć się historii politycznej i konstytucyjnej Stanów Zjednoczonych to jest dokładnie odwrotnie, niż przedstawia to oficjalna narracja. Antyfederaliści stanowili bowiem bardzo istotny element Partii Demokratyczno-Republikańskiej, która rzuciła wyzwanie Partii Federalistycznej. Obok dawnych antyfederalistów jej szeregi zasili dawni zwolennicy ratyfikacji, w tym przede wszystkim Madison i Jefferson, którzy stanęli na jej czele. Zjednoczyła ich wszystkich idea obrony kompromisu konstytucyjnego naruszonego przez Hamiltonistów pragnących budowy państwa-Lewiatana.

W wyborach roku 1800 republikanie nie tylko zwyciężyli, lecz dokonali w istocie politycznej anihilacji swoich przeciwników. Amerykanie opowiedzieli się bowiem za dawną antyfederalistyczną agendą odrzucając, przynajmniej na jakiś czas, model superpaństwa, które siłą ma zgnieść władze stanowe. Jak napisał jeden z największych znawców tematu – Gorgon Wood – *Wydaje się, że antyfederaliści na zawsze skazani na przegraną pominięci przez historię i wiecznie zhańbieni przez swój sprzeciw wobec największego osiągnięcia konstytucyjnego w historii naszego narodu. Ale może źle to wszystko zrozumieliśmy. Może federaliści wcale nie byli ludźmi przyszłości. Może to antyfederaliści naprawdę widzieli najlepiej i najdalej. Czy to możliwe, że wszyscy ci oryginalni, odważni i dalekowzroczni federaliści patrzyli nie na to, co nadchodzi, ale na to, co przemija? Być może należałoby odwrócić role uczestników sporu o konstytucję lat 1787–1788*²⁴.

Dzięki zwycięstwu republikanów, którzy na kolejne dekady opanowali Białą Dom, było możliwe zachowanie wielkiego ambitnego projektu i być może jest to pouczająca lekcja dla dzisiejszych Europejczyków. Przeciwnicy przekształcenia Unii Europejskiej w superpaństwo nie są wrogami integracji, lecz tego w co przekształcił się ambitny i dobroczynny dla Europy projekt. Można powiedzieć, że są europejskimi integrystami, tak samo, jak po ratyfikacji konstytucyjnymi integrystami stali się antyfederaliści. Pragną bowiem zachowania tego, co leżało u podstaw zamysłu Schumana, Monneta i Adenauera, przy odrzuceniu totalitarnych ambicji Spinellego, Rossiego i Colorniego²⁵. Zamiast wspólnego rynku, trzech wolności i wspólnej strefy ekonomicznego dobrobytu mamy

²⁴ G. S. Wood, *Interests and Disinterestedness in the Making of the Constitution*, [w:] R. Beeman, S. Botein, E. C. Carter II (red.), *Beyond Confederation: Origins of the Constitution and American National Identity*, The University of North Carolina Press, Chapel Hill & London 1987, s. 69–70.

²⁵ *Utopia z Ventotene*, «Teologia Polityczna co tydzień» 2016, nr 25.

dziś bowiem do czynienia z biurokratycznym molochem używającym wobec członków ekonomicznego i politycznego szantażu, korumpującego krajowych europosłów, dla których mandat eurodeputowanego jest szczytem politycznych ambicji, który niszczy Europę ekonomicznie i kulturowo absurdalnymi celami klimatycznymi i ideologicznymi.

O ile raporty Hamiltona dotyczące handlu i przemysłu miały uczynić z Ameryki potęgę ekonomiczną, to obecne projekty eurobiurokratów prowadzą Unię w kierunku stania się skansenem odwiedzamy przez bogatych turystów z Ameryki i Chin. Celem *Manifestu z Ventotene*, obok likwidacji państw narodowych, jest bowiem likwidacja lub zasadnicze ograniczenie własności prywatnej, czyli to, co zawsze skutkowało biedą i zapaścią gospodarczą. *Będzie to – przewidywał także Spinelli – stabilne państwo federalne, dysponujące europejską armią w miejsce wojsk narodowych. Nieodwołalnie pokonane zostanie dążenie do gospodarczej samowystarczalności poszczególnych krajów – kręgosłup reżimów totalitarnych. Państwo to wyposażone będzie w organy i narzędzia pozwalające na wyegzekwowanie w sfederowanych państwach uchwał służących utrzymaniu wspólnego porządku*²⁶.

Dlatego być dzisiaj prawdziwym Europejczykiem to być jak amerykański antyfederalista i przyjąć za motto swoich działań przemówienie inauguracyjne Jeffersona, które wyznaczyło kierunki rozwoju republiki, które ostatecznie okazały się dla niej zbawienne. Celami tymi miały być *Równa i rzetelna sprawiedliwość dla wszystkich ludzi, niezależnie od stanu lub przekonań, religijnych lub politycznych; pokój, handel i uczciwa przyjaźń ze wszystkimi narodami, nie zawieranie sojuszy z żadnym; poparcie rządów stanowych we wszystkich ich uprawnieniach, jako najbardziej kompetentnych do administracji dla naszych spraw wewnętrznych i najpewniejszych bastionów przeciwko tendencjom antyrepublikańskim, (...) zazdrośna troska o prawa wyborcze ludu, (...), oszczędność wydatków publicznych, (...) uczciwe spłacanie naszych długów i święte dochowanie wiary publicznej; zachęcanie do rolnictwa i handlu, (...) rozpowszechnianie informacji i ściganie wszystkich nadużyć, (...), wolność religijna, wolność prasy i wolność osobista pod ochroną habeas corpus*²⁷.

Bibliografia

- Brown R. H., *Redeeming the Republic: Federalists, Taxation, and the Origins of the Constitution*, The Johns Hopkins University Press, Baltimore and London 1993.
Dawson H. B. (red.), *The Historical Magazine and Notes and Queries Concerning the Antiquities, History and Biography of America*, Morrisania 1869, vol. VI.

²⁶ A. Spinelli, E. Rossi, *Manifest z Ventotene*, przekł. A. Knuspel, Fundacja Ośrodek Analiz Prawnych, Gospodarczych i Społecznych im. Hipolita Cegielskiego, Bruksela 2019, s. 21.

²⁷ *First Inaugural Address*, [w:] PTJ, vol. 33, Princeton University Press, Princeton 2006, s. 151.

- Eliot J., Lippincott J. B. & Co. (red.), *The Debates in the Several State Conventions on the Adoption of the Federal Constitution as Recommended by The General Convention at Philadelphia, in 1787* (DSSC), vol. II, (1861a), Philadelphia 1861.
- Eliot J., Lippincott J. B. & Co. (red.), *The Debates in the Several State Conventions on the Adoption of the Federal Constitution as Recommended by The General Convention at Philadelphia, in 1787* (DSSC), vol. III, (1861b), Philadelphia 1861.
- Faber M. J., *An Anti-federalist Constitution: The Development of Dissent in the Ratification Debates*, University Press of Kansas, Lawrence 2019.
- Federici M. P., *The Political Philosophy of Alexander Hamilton*, Johns Hopkins University Press, Baltimore 2012.
- Grimmel A., *Judicial Interpretation or Judicial Activism?: The Legacy of Rationalism in the Studies of the European Court of Justice*, «European Law Journal» 2012, nr 18(4).
- Helios J., *Sędziokracja w Unii Europejskiej? Uwagi w kontekście działalności interpretacyjnej Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej*, [w:] A. Bator, J. Helios, W. Jedlecka (red.), *Rządy prawa i europejska kultura prawna*, Wrocław 2014.
- Josselin J.-M., Marciano A., *How the court made a federation of the EU*, «The Review of International Organizations» 2007, vol. 2, issue 1.
- Kenyon C. M., *Men of Little Faith: The Anti-Federalists on the Nature of Representative Government*, «William and Mary Quarterly» 1955, vol. 12, nr 1.
- Klarman M. J., *The Framers's Coup: The Making of the United States Constitution*, Oxford University Press, New York 2016.
- Kupersmith A., *Montesquieu and the Ideological Strain in Antifederalist Thought*, [w:] W. C. McWilliams, M. T. Gibbons (red.), *The Federalists, the Antifederalists, and the American Political Tradition*, Greenwood, New York 1992.
- Main J. T., *The Antifederalists. Critics of the Constitution 1781–1788*, The University of North Carolina Press, Chapel Hill 1961.
- Memoir of Theophilus Parsons, Chief Justice of the Supreme Judicial Court of Massachusetts*, Ticknor and Field, Boston 1859.
- Muszyński M., *Działanie TSUE ultra vires a Trybunał Konstytucyjny RP*, «Prokuratura i Prawo» 2022, nr 9.
- Spinnelli A., Rossi E., *Manifest z Ventotene*, przekł. A. Knuspel, Fundacja Ośrodek Analiz Prawnych, Gospodarczych i Społecznych im. Hipolita Cegielskiego, Bruksela 2019.
- Storing H. J. (red.), *The Anti-federalist. Writings by the Opponents of the Constitution*, The University of Chicago Press, Chicago–London 1985.
- Utopia z Ventotene*, «Teologia Polityczna co tydzień» 2016, nr 25.
- The Documentary History of the Ratification of the Constitution* (DHRC), vol. 16. *Commentaries on the Constitution, public and private. Volume 4: 1 February to 31 March 1788*, The State Historical Society of Wisconsin, Madison 1986,
- The Documentary History of the Ratification of the Constitution* (DHRC), vol. 9. *Ratification of the Constitution by the states: Virginia (2)*, The State Historical Society of Wisconsin, Madison 1990.
- The Papers of Thomas Jefferson* (PTJ), vol. 8, Princeton University Press, Princeton 1953.
- The Papers of Thomas Jefferson* (PTJ), vol. 16, Princeton University Press, Princeton 1961.
- The Papers of Thomas Jefferson* (PTJ), vol. 33, Princeton University Press, Princeton 2006.
- The Papers of Thomas Jefferson* (PTJ), vol. 36, Princeton University Press, Princeton 2009.
- Wood G. S., *Interests and Disinterestedness in the Making of the Constitution*, [w:] R. Beeman, S. Botein, E. C. Carter II (red.), *Beyond Confederation: Origins of the Constitution and American National Identity*, The University of North Carolina Press, Chapel Hill & London 1987.